GUY AURENCHE
Paryż

CIAŁA TORTUROWANE... CIAŁA ZMARTWYCHWSTAŁE

„Kościół nie powinien milczeć. Dowody tortur widnieją na naszych ciałach. Jeżeli Kościół nie wypowie się w tej kwestii, któż będzie w stanie to uczynić?" [1]. Działanie Chrześcijan na Rzecz Zniesienia Tortury (DCRZT) [2] ma być jednym z przejawów postawy Kościoła wobec tortur. Chodzi oczywiście o budzenie świadomości i o odrzucanie tortur! Ale chodzi także, i to przede wszystkim, o odpowiedź życia: o niesienie pomocy uwięzionym, o informowanie ludzi, o wstawianie się u osób stosujących tortury, o głoszenie szaleństwa Chrystusowego — Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego, zwycięzcy zła.

Czy można uzasadnić taką akcję i reakcję? I czy trzeba ją w ogóle uzasadniać? Czy powinno się przytaczać argumenty wyjaśniające, że chrześcijanie chcieliby znaleźć się osobiście pośród tych ciał zniekształconych jakimś przesłuchiwaniem lub pozbanionych całkowicie woli po pobycie w szpitalu psychiatrycznym?

Czym natomiast dałoby się wyjaśnić naszą obojętność wobec tych tysięcy ciał umęczonych na całym świecie? Czy nie wyidealizowaliśmy zanadto ciała Jezusa z Nazaretu przygwożdżonego do krzyża u wrót Jerozolimy lub też dzielącego ryby nad brzegiem jeziora nazajutrz po Zmartwychwstaniu?

Równie skutecznie, jak pisma czy rozprawy teologiczne, rzeczywistość ciał torturowanych na świecie może się przyczynić do otwarcia naszych oczu i do odkrycia słowa oraz doświadczenia Bożego w odniesieniu do ciała ludzkiego. Takie właśnie doświadczenie stało się od kilku lat udziałem DCRZT. Dlatego też pragnę wyjść z tej rzeczywistości przeżywanej wspólnie, by odkryć następnie to, co stanowi rację bytu DCRZT i co poprzez to Działanie rzuca światło na samą naszą wiarę.

DCRZT liczy ponad 9.000 członków: katolików, protestantów, prawosławnych, liczne wspólnoty zakonne — zaangażowanych w jedno wspólne działanie zmierzające do ogarnięcia całej ludzkości

1 *Pisma* Tito de Alencar, dominikanina torturowanego w Brazylii w 1969 roku.

2 Nazwa francuska: *l'Action des Chrétiens pour l'Abolition de la Torture*. Autor artykułu jest przewodniczącym tego ruchu; należy także do papieskiej komisji *Justitia et Pax* — przyp. tłumacza.

jednym wielkim przeświadczeniem o „wybitnej godności człowieka". Ludzie ci, podobnie jak cały świat, spotykają się niemal na co dzień z praktyką tortury, która stała się zwyczajnym środkiem sprawowania władzy w wielu krajach świata. Tortura, nawet złagodzona sztucznie dzięki medycynie, psychologii, elektryczności, pozostaje zawsze tym zderzeniem ciała z ciałem, podczas którego ofiara zostaje zmiażdżona, pokonana. Nie zabijając (na pozór) człowieka, dochodzi się właściwie do tego samego rezultatu poprzez ostrość zadawanych mu cierpień, niszczenie jego psychiki, a zwłaszcza poprzez odosobnienie. Poczucie opuszczenia i osamotnienia przenika osobę torturowaną, która doświadcza wówczas wielkiej przykrości, bólu, śmiertelnej beznadziejności. Chcąc doprowadzić do takiego poczucia swoją ofiarę, oprawca będzie zadawał jej cierpienia, zmuszając ją do życia w warunkach zezwierzęcenia takich, jakich nie narzuciłoby się nawet zwierzęciu; będzie się starał przełamać jej wolę i narzucić przeświadczenie, że jest wszechmocny. Ofiara pozostaje sama, całkowicie odosobniona, opuszczona, doświadczając owej przeogromnej pustki, o jakiej mówi Ewangelista, opisując stan Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym.

Wobec tego procesu, który — powtarzamy to — może przybrać jak najbardziej zróżnicowaną postać, mamy broń skuteczną, jaką jest przezwyciężenie tego osamotnienia. Chodzi o dopomożenie ofierze w odnalezieniu swego najgłębszego „ja", w którym człowiek doświadcza miłości, solidarności, wspólnoty. „Ja", w którym sam Bóg przemawia... do serca człowieka. Jak jednak można wierzyć w to, że istnieje jeszcze takie miejsce światłości, skoro człowiek został całkowicie wyizolowany? DCRZT, jak wiele innych ruchów, proponuje swym członkom posługiwanie się listami obejmującymi i poruszającymi konkretne przypadki na świecie. Chodzi zwłaszcza o kierowanie wezwań do przedstawicieli władzy, ale także o listy adresowane do samych ofiar i ich rodzin. Jakby nie było, mamy obecnie — po latach doświadczeń — wyraźne dowody, że tego rodzaju listy mogą przełamać straszliwą logikę osamotnienia. I władze wiedzą, że my o tym wiemy. Rodziny otrzymują choćby nikłą pociechę z zewnątrz; często także sama ofiara uświadamia sobie, że coś się dzieje, a więc, że nie jest już osamotniona. Tortura zostaje przezwyciężona... chociaż mogłoby się niekiedy wydawać, że śmierć będzie najlepszym lekarstwem. Czy jesteśmy w stanie podejść na serio do słów Chrystusa: „Byłem więźniem, a odwiedziliście mnie"? I czy potrafimy równie na serio starać się o przezwyciężenie samotności ofiar i wyszukiwać środki, które pomogą pokonać to osamotnienie i tę zależność osoby torturowanej?

Istnieją inne jeszcze sposoby przezwyciężania tortur, chociażby

takie, jak informowanie o sytuacji krwiożerczej naszych czasów, oraz o mechanizmach ekonomicznych, politycznych czy ideologicznych, które mogą prowadzić do posługiwania się torturą.

DCRZT pragnie dotrzeć do każdej istoty osamotnionej, torturowanej — ale poprzez serce samego Boga, na modlitwie. Nie chodzi w tym przypadku jedynie o jakiś dodatek nieodzowny dla stowarzyszenia chrześcijańskiego. Jest to sam ośrodek, samo centrum walki o zniesienie tortur i o ochronę torturowanych. Przeżywanie na modlitwie solidarności, która przekształca się we wspólnotę, oraz beznadziejności, która staje się wezwaniem, rodzi nadzieję polegającą na ufności Innemu. „Nie jest to jakieś *alibi* dla niewłaściwie pojętej bierności; jest to ta sama walka, ale prowadzona przy pomocy innych środków" [3].

Mając przed sobą rzeczywistość tortur, chrześcijanie, zespoleni na modlitwie i w działaniu, uczestniczą — nie zamykając się w jakiejś miłej i odpowiednio wyposażonej kaplicy — w tym zrywie całej ludzkości, która dąży do prawdziwego poszanowania praw Człowieka. Wypracowując prawa Człowieka, narody „mówią właściwie jedne drugim, w ubóstwie niedorozwoju, w beznadziejności Mauthausen, w tragedii Hiroszimy: oto człowiek. Niech on żyje!" [4].

Równocześnie jednak chrześcijanie podejmujący to działanie wnikają po trochu w niezgłębioną tajemnicę Boga, który stał się człowiekiem. Oto Człowiek! Ten młody Człowiek, mieszkający w Nazarecie, ma zaskakujące pomysły, głosi rzeczy niezwykłe. Ten to właśnie Człowiek bywa torturowany w wielu krajach świata, cierpiąc cieleśnie i duchowo. I ten oto Człowiek uważany jest za oprawcę przez tych, którzy nie mają odwagi myśleć tak, jak On. Ten Człowiek nie popełnił żadnego grzechu, a przecież wziął na siebie wszystkie grzechy świata.

„W miarę, jak Chrystus skupia w sobie ludzkość przeszłą, teraźniejszą i przyszłą, może On powiedzieć o każdym ciele ludzkim: to jest moje ciało, podobnie zresztą jak św. Paweł przypomina nam w najbardziej ścisłym i konkretnym tego słowa znaczeniu, że wszyscy jesteśmy członkami Chrystusa. Tajemnica Wcielenia stanowi kamień węgielny wszelkiej refleksji teologicznej nad torturą. Od momentu Wcielenia troska o ciało nie wynika już tylko z prawa stworzenia, ale jest obowiązkiem płynącym z naszej wiary" [5].

Fakt, że niektórzy członkowie Kościoła zapominali dawniej

3 Georges Casalis, *Torture et prière* — dokument DCRZT.
4 G. Aurenche, *L'aujourd'hui des droits de l'homme*, Paris 1980.
5 Siostra Ewangelina, diakonissa z Wersalu — *dokument* DCRZT z 1979 r.

o tym zobowiązaniu, zmusza nas do pokuty i pokory, ale nie do rezygnacji. To, że władze polityczne dążą do „obrony wartości cywilizacji chrześcijańskiej", posługując się w tym celu torturą, nie powinno wyprowadzać nas z równowagi. Odczytanie opisu Męki Chrystusa w zestawieniu z tymi skandalicznymi poczynaniami pomaga nam odkryć hipokryzję, nadużycie władzy, będące korzeniem tortury [6]. Chrystus nie chce posługiwać się siłą ludzką, a autorytetowi ziemskiemu zadaje pytanie dotyczące samego sensu jego istnienia. Odkrywamy ze zdumieniem, że w każdym z nas pojawia się pokusa zadawania tortur, wynikająca z pychy, ze strachu, z ucieczki przed innością. Ewangelia ukazuje nam jednak całe bogactwo miłości i daru z siebie, będące udziałem każdego człowieka.

Oto człowiek. Zmartwychwstały! Chrystus wiecznie żywy!

Gdy Jezus mówi do swoich uczniów: „To jest ciało moje", nie ma na uwadze wyłącznie swego ciała uwielbionego. Wskazuje nierozdzielnie na ciało uwielbione i na to ciało, które wyrażało sobą ucisk i osamotnienie.

Czyż szaleństwo ludzi walczących o zniesienie tortur nie wiąże się w jakiejś mierze z szaleństwem wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego? Jak bowiem mówić o życiu, o zmartwychwstaniu do tych, którzy są torturowani, którzy torturują, do ludzkości, która milczy? Nie chodzi zresztą tylko o mówienie, ale o udział, mocą Ducha Bożego, w zmartwychwstaniu zapoczątkowanym przez Jezusa Chrystusa. A czy istnieje jakieś miejsce, w którym to naświetlenie byłoby bardziej konieczne, od tego zderzenia ciała z ciałem bez żadnej nadziei, jakim jest w gruncie rzeczy tortura? Jak przekonać człowieka, który torturuje, że jest on przecież człowiekiem, dzieckiem Bożym, wezwanym do czynnej miłości? Jak przekonać ludzkość stosującą tortury, że chwałą Boga jest żywy człowiek? „W czasach, gdy mamy niekiedy przesadną skłonność do spirytualizowania swej wiary w Zmartwychwstanie, świadectwo — czyli męczeństwo — naszych braci torturowanych prowadzi nas do tego, co istotne w wierze: Chrystus ukochał, wybrał i zbawił całego człowieka"

tłum. **ks. Lucjan Balter SAC**

[6] Brat Bertrand Roulin, *Domination et torture*, Abbaye d'En-Calcat.